

Trzecim powodem zależności lekarzy jest złe wychowanie szkolne i fałszywe poglądy na świat. Każdy chciałby ile możliwości lekko żyć, w mieście siedzieć, bawić się, bo taki cel życia pchają do głowy uczniom w naszych szkołach. W miastach jest nadmiar lekarzy i nie mają co robić, ale na wsiach osiedlać się nie chcą, choć niejedyn dobry lekarz mógłby na wsi zarabiać i żyć lepiej, niż w mieście. Cóż, kiedy wielkie państwo pcha się i lekarzom rychło do głowy i woła w mieście leniwie biedować, niż na wsi pracowicie żyć i działać.

Czwartym powodem zawisłości lekarzy jest oglądanie się na różne urzędowe posady przy szpitalach, klinikach i t. p. Ze sądem stara się być lekarz w zgodzie ze względu na komisjki i oględziny lekarskie, ze starostwem wiąże lekarza chęć zarobku przy tłumieniu epidemji różnych, przy szczepieniu i t. d.

Trzeba wreszcie i o tem pamiętać, że w zawodzie lekarskim mało jest chłopskich synów, bo medycyna wymaga kosztownych i długich nauk, a zarobki uboczne na utrzymywanie w czasie nauki medykowi są utrudnione.

Po sprawiedliwości wszakże trzeba przyznać, że wśród lekarzy jest bardzo dużo ludzi odczuwających niedolę ludu i chętnych do pracy nad zmianą ku lepszemu. W miarę postępu oświaty możemy liczyć na to, że lekarze jeszcze najprędzej pójdą z nami. Oni widzą i rozumieją to, że z nędzy i ciemnoty pielęgnowanej przez panów i rządy pańskie, lud polski marnieje, dzieci chłopskie za często i za licznie wymierają. Lekarze widzą nędzne mieszkania chłopskie, wiedzą o lichym pokarmie chłopskim. Lekarze we własnym interesie muszą pragnąć postępu wśród ludu i byleby trochę zwolniła władza stańczykowska, to lekarze w przeważnej części będą ludowcami. (C. d. n.)

† Antoni Michalski.

Śmierć wydarła nam z szeregow niezamordowanego szermierza. W Umieszczu, pow. Jasło, zmarł 7. b. m. Antoni Michalski, gospodarz, były poseł na Sejm krajowy w okresie 1868—1871. Mimo podeszłego wieku, bo siedemdziesiątkę przekroczył, uczestniczył ś. p. Antoni we wszystkich naradach i zgromadzeniach ludowych, na których stale nam przewodniczył. Do ostatnich czasów był ś. p. zmarły

członkiem powiatowego komitetu Stronnictwa ludowego i wytrwałością w pracy nad rozbudzeniem ludu do życia publicznego przodował do ostatka. Na wiecach opowiadał ś. p. Antoni jako naoczny świadek, w jaki sposób powstał „centralny komitet stańczykowski dla rozbojów wyborezych“. Na pożegnanie, po ukończonej sesji sejmowej w r. 1871 słyszał, jak obszarnicy w sali sejmowej radzili nad tem, aby przy pomocy duchowieństwa chwycić władzę w swoje ręce i chłopów do Sejmu nie dopuścić. Stojalowskiego poznał ś. p. Antoni w owych czasach i dawno przepowiadał, że skończy on u stańczyków. Do ostatnich czasów dochował ś. p. Michalski doskonale w pamięci wszystkie wypadki w polityce ludowej, to też opowiadania jego wielkie na ludzie czyniły wrażenie.

Redakcję *Przyjaciela Ludu* odwiedził ś. p. Antoni przed miesiącem, przy sposobności pobytu u licznych krewnych i znajomych w Krakowie

Gospodarstwo prowadził ś. p. zmarły wzorowo, przy pomocy ze synem Janem, którego na dzielnego ludowca wychował i do agitacji politycznej zaprawił.

Cześć i pamięć wiekuista niech będzie nagrobkiem dla dobrego Syna Ojczyzny. A pozostałej wdowie, diatwie (dorosłej) i krewnym niech będzie pociechą w nieszczęściu serdeczny żal od nas wszystkich.

Ostrożnie z ogniem, aby pożar nie zwiększył nędzy.

Związek górali.

Od paru miesięcy istnieje w Zakopanem towarzystwo, pod nazwą „Związek górali“, które wzięło sobie za cel pracę nad moralnymi i materialnymi potrzebami ludności góralskiej. Towarzystwo rozwija się dobrze, dzięki usilnym staraniom założycieli. W sobotę 30. z. m. odbył się piękny wieczorek w Zakopanem, na dochód czytelnictwa towarzystwa. Były piękne deklamacje, przepowiedzi, śpiewy i tańce góralskie. A poseł Bojko, na zaproszenie członków, przybył także na tę uroczystość i przemówił w te słowa:

„Niezwykła chwila nas tu zgromadziła dzisiaj. Jakkolwiek goście zakopiańscy nieraz uczestniczyli tutaj na wieczornicach, to jednak pożytek z dzisiejszej, sądzę, będzie o wiele większy, zwłaszcza dla braci górali tutejszych, którzy tutejszą wieczornicą rozpoczynają

istnienie swego towarzystwa pod nazwą „Związek górali“.

I nic dziwnego, że na chwilę tak zbożną, wskutek zaproszenia, przybyłem tutaj, aby bliżej poznać i powitać tych, którzy zamieszkują ten cudowny zakątek naszej ukochanej Ojczyzny, a których historia nasza owiała taką aureolą. Patrząc na ten lud wysmukły, piękny, przemyślny, a malowniczo przybrany, na lud mający tak oryginalne zwyczaje, sposób życia i przepiękną gwarę ludową, przychodzi nam na pamięć czyny tego ludu w przeszłości i za to kochać się go musi. I mile się czyta, jak to górale za Jana Kazimierza grzmocili szwedzką rajtarję — jakie oddali Ojczyźnie usługi w on czas, a z dumą mogą się wykazać swym czynem górale w czasach ostatnich, i to zdziałanym właśnie w tej chwili, kiedy ich bracia Mazurzy strasznej się roboty podjęli.

A jednak w naszych czasach zaszła zmiana na niekorzyść górali — mem zdaniem, miejscowe warunki życia tutejszej ludności, zadały kłam przysłowiu: „Przybądź rozum, szczęście będzie“. Tu stało się przeciwnie, pierwaj przyszło szczęście, jeżeli zamożność szczęściem nazwiemy, a czy także za nim w równej mierze i rozum też? Powiedziałbym — nie całkiem. Sami bracia górale zakopiańscy dobrze czują te braki swoje, i przyznają, że człeku prócz chleba powszedniego potrzeba jeszcze czegoś więcej, aby można się nazwać w całym tego słowa znaczeniu obywatelem. Obywatelem, a zwłaszcza obywatelem polskim i aby godnie zająć to stanowisko, które po tylu wiekach stało się tutaj dostępne dla ludu siermiężnego, i spełnić te obowiązki, które nań nakłada gmina, powiat, kraj i państwo. A lubo sprytu tutejsza ludność włościańska ma немало, to jednak do spełnienia pracy obywatelskiej potrzeba gruntowniejszej wiedzy i poświęcenia. Nie było winą ludu, że stał dotąd na tak niskim poziomie oświaty. Matka nasza Ojczyzna, mając dwóch synów, niestety stała się jednemu matusią, a drugiemu macochą. A biada takiej matce, co tak postępuje. Dziś się stosunki dzięki Bogu zmieniły. Oświeceni w narodzie od przeszło stu lat ten błąd przodków mając na uwadze, mniej lub więcej starają się ten lud — tego upośledzonego syna ojczyzny, który żywi i broni, — przytulić do siebie. Pisarze, poeci, nastroili swe geśle właśnie na tę nutę i klasie niegdyś rządzącej, stawiają ten błąd dawny jasno przed oczy. Dość przytoczyć, co n. p. nasza kochana pieśniarka, p. Konopnicka na ten temat śpiewa, gdy pisze:

„Gdzie my od was odeszli, gdzieście wy zostali?
Czemu nie razem w górę poszła nasza droga?
Czemu my dzisiaj wielcy, a wy czemu mali?
Kto z nas za to odpowie przed sądem u Boga?“

Pod wpływem takich i tym podobnych słońc, pod wpływem skarg i próśb samego ludu — zmieniły się dziś i w Galicji stosunki, i dziś chłop polski jeżeli ma złą dolę, to w większej części sobie samemu winę może jedynie przypisać. Dziś podwoje wiedzy dla wszystkich stanów otwarte, a wiedza to jest dziś największe bogactwo i potęga. Z głupim narodem nikt się nie liczy, a każdy go wykpi i wyśmiej. Wiedział o tem dobrze biblijny Salomon, toć nie prosił p. Boga o majątek, a tylko o rozum.

Człek oświecony — wie, że w pojedynkę sam bardzo mało zdziałać potrafi — więc się łączy w towarzystwa, boć nas do takiego życia Bóg stworzył. Kocha nie tylko siebie, ale i sąsiadów w gminie, a także i w całym kraju. Polak oświecony, rozumny, nie egoista, myśli nie tylko o sobie, ale i o jego sąsiadach i rodakach w całym kraju. I gdy widzi, że jego wieś sąsiednia, a przede wszystkim Ojczyzna potrzebuje jego pomocy, spieszy ochoczo z nią bezinteresownie. — Z taką oświatą, jaką dziś mamy, oszacowano nas chłopów w tem tu państwie tak, że sto panów tyle znaczy co 10.000 chłopów. Chłopi na Mazurach ubożsi są co prawda od tutejszych górali, ale muszę im przyznać, że pod względem pracy nad przyszłością swego stanu i ojczyzny nie w jednym powiecie Was przerośli o całą głowę. A jednak warunki mają tutejsi włościanie bardzo szczęśliwe po temu, bo co tylko pocziwsze w narodzie, miłujące swój kraj i lud, tutaj właśnie zjeżdża co roku.

Zrozumieliście jednak, mili bracia górale, że tak dalek być u nas nie może i założyliście swój Związek. Czas się wam ocknąć z chwilowego uspienia, pocieszyć swych braci Mazurów i Krakowian i stanąć ramię do ramienia w dalszej legalnej walce nie tylko o byt materialny, ale i o moralny. Czas pocieszyć choćby tych Waszych zacnych gości z za kordonu, że góral dzisiejszy, to obywatel Polak całą gębą, na którego może Ojczyzna liczyć w przyszłości, to nieodrodny syn tych górali, których pamięć uwiecznił nasz pisarz Sienkiewicz, że jest nieodrodny brat Andrusikiewiczów i Kmietowiczów.

Daleki jestem od dawania siermiężnym braciom góralom jakichkolwiek nauk, lub uwag, ale skoro raczyliście mnie tutaj zawezwać do słowa na tem zebraniu, to mam sobie za obowiązek powiedzieć wam, co czuję.

a zarazem, którą drogą zdążam do celu i kędybym rad widział cały polski lud idący.

Droga to nie po rożach, nie wygodna, ale moim zdaniem, na dzisiaj jedyna, i warta za nią pocierpieć. Przedewszystkiem pierwszą rzeczą jest dla chłopów zdobycie oświaty, t. j. mieć świadomość życia i celu. Wiedzieć, co się nam od kogo, a co komu od nas należy i umieć swoich praw bronić. Zdążać do zgody z innymi stanami naszego narodu, a warunkiem do zgody jest poczucie prawdy i sprawiedliwości. Pamiętać atoli przytem, że zgoda budowana na kłamstwie, jest obłudną i ostać się nie może. Nie oglądać się na niczyją pomoc — bo ten najlepiej stoi, kto sam stoi.

Kto chce, aby go inni szanowali, ten musi sam siebie szanować. Miejmy odwagę cywilną powiedzieć drugiemu prawdę — mieć o każdej sprawie bliżej nas obchodzącej, swoje zdanie, i umiejmy je bronić.

Dziś powszechnie chłop pytany o zdanie — wykręca się głupio i mówi: „niech Bóg da temu, co dobrze chce“. Chłop powinien wiedzieć, kto dobrze chce! Uniżoność, służalstwo, jako zabytek z czasów bałwochwalstwa — i pańszczyznianych, tępić pomiędzy sobą — bo tego nikt od nas dziś nie wymaga.

Znać dobrze dzieje ojczyste, i patrzeć jasno a trzeźwo na to, co się dziś w naszym narodzie dzieje. Widzieć jak potomkowie tych, co nam niegdyś przodowali, nie zawsze dają nam dobre przykłady na polu narodowym, ale postępują wielu z nich tak, że z radości tarzają się w grobach kości Katarzyn i Bismarków.

Na podstawie tego, co się dzieje, utrwała się w narodzie przekonanie, że w prostym ludzie jest nadzieja narodu, i że on to ma być tym śpiącym rycerzem. A skoro stosunki powołują lud do tej roli, to należy nam się wszystkim starać, aby kiedyś odebrawszy inwentarz po starszej braci, do góry dźwignąć i godnie piastować sztandar narodu. Wam bracia górale, z Zakopanego i okolicy, ważna w tej pracy przypadła rola. Tu się bowiem zjeżdża do Was niemal cała Polska i na wasze życie i czyny patrzy. Dlatego z całego serca wam życzę, aby związek Wasz dał dowód narodowi, że postępujemy co roku pod każdym względem i że nie omylił się ten poeta, co o nas napisał:

„O ludu polski, ty ludu robocezy,
Zeszli z pola hetmani, szlachta i mieszczanie.
Tyś sam został, z ciebie nowa Polska stanie,
Gdy innych ciężka niemoc jak zaraza wzięta;
W Tobie, o polski ludu, Polska nie zginęła!“

Kilka uwag moskalofilowi ks. Stojałowskiemu.

Świątyni górne d. 3 sierpnia 1904.

„Nad moją kołyską matka się schylała
I po polsku pacierz mówić nauczała.
Ojczyzna nasz i Zdrowaś, i Skład Apostolski
I jak to miłować biedny naród Polski!“

Upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie w *Przyjacielu* kilku uwag, na artykuły „o polityce ugodowej“ w *Wiencu-Pszczółce*, drukowane przez ks. prałata Stojałę, który tak pragnie caratu i chce Polskę oddać Rosji w opiekę.

Wbny ks. prałacie! Nigdybym nie był przypuszczał i nie uwierzył, jak mi to nieraz mówiono, że z ks. prałata, tak niegdyś sławnego i mądrego pisarza i polityka, stanie się człowiek tak zmienny, nie idący stałą drogą i po prostu mówiąc „łgarz“. Biłem się tutaj ze swoimi kolegami, jak który mówił coś złe o ks. prałacie, że jest „moskalofilem“, że za moskiewskie ruble wychwala podły rząd rosyjski, że trzyma ze stańczykami, którym się sprzedął. A dzisiaj muszę przyznać, co zresztą każdy rozsądny i rozumny człowiek przyzna, że istotnie tak jest, że ks. Stojałę stańczycy ulaskawili, że pełni rolę carskiego pacholka.

We własnych jego pismach dawnych natopkać można artykuły o różnych rozbojach i gwałtach, zadawanych Polakom przez Moskwę, która w jak najokrutniejszy sposób Polską gnioła, chcąc ją zeszyznatyczyć, wynarodowić i ze wszystkiego co polskie, ogołocić, odebrać język, religię i t. d., a najświetlejszych mężów knutami i sybirem karząc za to, że byli Polakami.

I dzisiaj ten sam człowiek, niestety, wywodzi i pisze w swoim *Wiencu*, że Polacy nie powinni mieć nienawiści ku rządowi rosyjskiemu, owszem, być jego pokornymi sługami, bo Polacy przez niezgodę i nie umiejąc się rzucić, popadli w niewolę. A któż był głównie winien, jak nie caryca Katarzyna, która swoimi podstępami z królem Stanisławem Augustem, tak zręcznie umiała objąć rządy nad Polską i zasiać nieład w Polsce, przekupstwo i t. p.?

Naprawdę, człowiek ten szaleje na starość.

Dalej ks. prałat pisze, że poddanie się Rosji to „myśl nie nowa i nie nasza“, że tak rozpatrzeni w stosunkach świata myśleli i pisali najświetlejsi mężowie w narodzie: ks. biskup Woronicz, ks. Stanisław Staszyc i hr. Wielopolski. Hrabia Wielopolski był i jest zdrajcą narodu, posiepakiem moskiewskim, a nie żadnym mężem narodowym. Podczas powstania Kilińskiego, w Warszawie, też byli

zdrajcy, co zaprzędawali swoją Ojczyznę, aż ich lud sam z aresztów wyciągał i wieszał później: a to też niby świątłych i najwybitniejszych, jako to: Szymona Kossakowskiego, ks. biskupa Kossakowskiego. A Braniccy, Potoccy, Rzewuscy co robili? Więc takich mamy słuchać? — Nie!

W innym artykule znów, o wojnie rosyjsko-japońskiej, ks. prałat pisze, że Polacy są życzliwymi Japończykom, narodowi pogańskiemu, żółtej rasy i t. d. — A czemuż są Rosjanie, ks. prałacie, jak nie mongolską, dziką azjatycką rasą. Ks. prałat taki wielki polityk i o tem nie wie?

Mało który z carów dobrowolną śmiercią umiera, tylko albo zastrzelony, albo otruty, lub od bomby stargany, za ich obchodzenie się z narodem w okrutny sposób. Więc niechże nas już ks. prałat nie łączy i nie zawiera zgody z caratem prawosławnym, bośmy są polskie dzieci, należące do chrześcijańskiego, katolickiego kościoła. Więc nie myślimy nigdy swojej wiary porzucać i przechodzić na prawosławie.

Że ks. prałat nie jest stałego charakteru, to najlepszym dowodem jest postępek z Kołem polskiem. Ile to razy było w *Wieńcu*: „precz z Kołem polskiem, kliką stańczykowską” i t. d., a teraz widzimy samego ks. prałata dążącego ze swoimi zausznikami do Koła.

Jabym życzył ks. prałatowi, żeby przestał już wychwalać Rosję i więcej swoim piśmi-dłem nie bałamucił narodu, bo chociaż ks. prałat ma złość i nienawiść do Galicji, to przynajmniej niech pośmiewiska z siebie nie robi.

Stanisław Dzięwoński

Po strejku.

W poniedziałek 8. b. m. zakończył się strejk borysławski. Przedtem jeszcze wrócili do pracy nafiarze w krośnieńskim powiecie. Możemy więc teraz zastanowić się spokojnie nad wybuchem, przebiegiem i zakończeniem strejku, nad stratami i zyskami, jakie przyniosła robotnikom nafiarskim ta całomiesięczna walka.

Zaraz po wybuchu strejku napisaliśmy, że według naszego zapatrywania źle pokierowano całą sprawą. Zbyt pochopnie, wręcz lekko-myślnie dopuszczono do użycia ostatecznej broni, jaką jest strejk. Zamiast gruntownie rozważyć wszystko i przygotować się na wszystko, a tymczasem w drodze dobrowolnych układów próbować uzyskać uwzględnienie żądań poszczególnych, dopuszczono odrazu do strejku. Twierdzenie p. Wohlfelda

i tow., że strejk wybuchnął nagle, wbrew woli przywódców, jest czężą wymówką, której żadną miarą nie możemy przyjąć za dobrą monetę. Albo jest organizacja, to nie może być niespodzianek, albo nie ma organizacji, to nie trzeba zwodzić ludzi, że się ma siłę do walki. Prawdą jest, że termin strejku był naznaczony na 8. lipca; jeżeli potem nastąpiła zmiana w zamiarach przewodców, to powinni byli o tem ogół robotniczy powiadomić i wybuchowi strejku przeszkodzić. A jeżeli na to nie mieli przewodcy wpływu, to obowiązkiem ich było, skoro już strejk nastął, tak pokierować, aby cokolwiek uzyskać i walkę nieprzygotowaną zakończyć zwyciężko. Do tego też parł poseł Stapiński na posiedzeniach komitetu strejkowego w Borysławiu, ale przewodcy ludzili dalej siebie i rzeszę strejkującą, że uzyskają 8-godzinną szychotę. Wobec tego Stapiński, widząc upór przewodców, usunął się od dalszego udziału w takiej robocie, zwłaszcza że przewodcy socjalistyczni pragnęli zagarnąć strejkujących pod swoje wyłącznie skrzydła. Po napaści *Naprzodu* przeciw Stapińskiemu sprawa była jasna, o co chodzi socjalistom. Nie mówiliśmy wówczas nic, aby nie wzbudzać rozdwojenia w czasie walki, ale dziś, po walce uważamy za wskazane to przypomnieć.

Strejk skończył się, choć pracodawcy nie przyznali nic ponadto, co przed wybuchem strejku dać się obowiązali. *Naprzód* i przewodcy socjalistyczni mówią inaczej, że dużo wygrali, ale marna to pociecha. Ludzie stracili około trzysta tysięcy koron w zarobkach, wydali parę tysięcy na wyjazdy kolejowe, kilkudziesięciu niebacznym siedzi w kozie, stosunki w kopalniach zaostrzyły się, a ilu straciło pracę i jeszcze straci, to też trzeba policzyć. — Prawda, każda walka kosztuje, ale nie godzi się narażać ludzi na ofiary, bez których się można obejść.

Wiemy, że socjaliści inaczej o tem mówią. Wiemy, że za te nasze uwagi przysypią się na nas zarzuty z ich strony. Ale o to nie dbamy. Pragniemy tylko, aby robotnicy nafiarscy poznali prawdę i aby na przyszłość inaczej sobie radzili. Z wszelkimi skargami i żalami niechaj się zwracają do nas, a będziemy się starać inaczej i skuteczniej przyjść im z pomocą.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy zalegających z zapłatą o wyrównanie należności, a wszystkich prosimy o jednanie nowych prenumeratorów.

Czy marzą?

Czy marzą kiedy te czoła schylone,
Które dźwigają cierniową koronę
Codziennej troski nad zbladłą w łzach twarzą —
Czy one marzą?

Czy w tych źrenicach zamglonych rozbłyska
Niekiedy iskra wielkiego ogniska,
Przy którym duchy od wieków się grzeją
Wspólną nadzieją?

Czy te ramiona od taczek swej biedy
W chwilach tęsknoty podnoszą się kiedy
Tam, gdzie ludzkości całej ideały
Tron mają białe?

Bladzi nędzarze przy cudzym warsztacie,
Co zasypiają pod snów ciężkich strażą,
I ci, co włoką dni w zapadłej chacie —
Czy oni marzą?

Czy słyszą kiedy wśród samotnych godzin
Głuchy szum wieków, idących z kolei,
I ciche szmery tajemnych narodzin
Wielkich idei?

Czy w odrętwieniu swoim lodowatym
Czują ten płomień braterskiej miłości,
Co łączy duchy nad nędzą i światem
W imię przyszłości?

Czy ci schyleni tak blisko do ziemi
Nagłą jej pochód tętami wiasnemi?
I czy się czuje myśl wydziedziczona
Cząstką miliona?

Duchy znużone i duchy mdlejące,
Czy wierzą, że się ten roki przeważą?
Czy przeczuwają jaśniejszych dni słońce?
Czy one marzą?

Jeśli nie — szerzej roznieśmy ognisko,
Niech spotężnieje i światło i ciepło!
Uściskiem bratnim przyciągnijmy blisko
Pierś ludu skrzepłą!

Jeśli nie — wyżej podnieśmy sztandary!
Niech nędzarz dojrzy walczących z ciemnotą
I niech dosłyszysz okrzyk pełen wiary
W jutrenkę złotą!

Marja Konopnicka.

Wiadomości krajowe.

W ministerstwie rolnictwa w Wiedniu odbyła się narada nad przyjsciem z pomocą ludności, dotkniętej klęską posuchy. Minister skarbu zgodził się na odpisanie podatków gruntowych, a minister rolnictwa przyrzekł pomoc na zakupno paszy. Niechże tedy Rady gminne czem prędzej zrobią dokładne wykazy szkód i wnioski co do pomocy. Wykazy te należy sporządzić w trzech egzemplarzach: jeden dla starostwa, drugi dla Rady powiatowej, trzeci dla posłów. Trzeba się spieszyć, bo — kto późno przychodzi, ten sam sobie szkodzi.

Wiadomości powiatowe.

Krosno. Apelujemy do JE. Namiestnika, aby zechciał raz wreszcie stanowczo uwolnić nasz powiat od rządów starosty dra Nowosieleckiego. Potrzeba nam starosty nie-

zawisłego od lada żydka i od węgierskiego dyrektora kopalni. P. Nowosielecki niezależnym nie jest, na to ma dowody w ręku poseł Stapiński i jest upoważniony do przedłożenia w Sejmie. Strejk się mógł skończyć w tygodniu, ale przedsiębiorcy, mając starostę „w kieszeni“, stawiali się arogancko. — Kościoły w Jedliczu i Bóbrce grożą każdej chwili zawaleniem się i straszonym nieszczęściem, ale budowy nowych nie można się doczekać, bo właściciele kopalń, na których przypadają znaczne datki, wykręcają się sianem. Na to niema władzy, ale jak robotnicy wystąpią ze słusznymi żądaniami, to p. starosta i komisarze i wojsko w pogotowiu. Gdzież energia, panie Namiestniku? *Wiadomy.*

Wybory do Rad powiatowych rozpiąło namiestnictwo: w powiecie ja r o s ł a w s k i m dla gmin wiejskich 2. września (11 radców), a w powiecie ś n i a t y ŋ s k i m dla gmin wiejskich 30. sierpnia 12 (radców).

Rzeszów. Parobek żydowski i wymiatacz żydowskich szynkowni, — któżby jak nie Tomasz Szajer nie może ochłonać z przestachu po wiecu budziwojskim. Widzi, że poselstwo jego ma się ku końcowi i więcej już nie będzie wybrany, więc w potach śmiertelnych rzuca się jak opętany — na ludowców, a zwłaszcza na posła Stapińskiego. Jeździ po wsiach i ślini się z wściekłości, bo się już ludzie poznali na nim i nikt mu nie wierzy. Ale „kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera“, tak stało się i z Szajerem. Zamiast się poprawić, on brnie dalej w kłamstwie i szaleństwie, a żydki zacierają ręce z radości, bo im Szajer wiernie służy — w nadziei, że oni go posłem wybiorą.

Dowód, że Szajer służy żydom, jest oczywisty. Pomijam, że swoje biuro stręczenia służby wynajął żydowi; pomijam i to, że przez pijaństwo napelnia ludzkimi pieniędzmi żydowskie kieszenie. Ale nie mogę pominąć tego, że Szajer pragnie, aby tylko żydzi prowadzili parcelacje w rzeszowskim okręgu. Faktem jest, że w tym czasie jedenaście dworów parcelują żydzi w Rzeszowskiem. Ostatnimi czasy zaczął żydkom psuć ten interes Bank parcelacyjny ze Lwowa, założony przez posła Stapińskiego. Po Bratkowicach, Hyżnem, Trzebownisku i Zabratówce nabył Bank parcelacyjny od żyda-obszarnika dobra Świlczę na parcelację. Żydkom zrobiło się ciasno, więc zgodzili Szajera, aby napadał na Bank parcieacyjny. Tomuś do tego gotów, bo za jednym zamachem i żydkom służy i uderzając na Bank parcellacyjny, hańbi Stapińskiego jako założyciela. Cóż, kiedy ogół wie o tych pobudkach wście-

klizny Szajerowej i śmieje się z jego gadaniny. Dopóki żyd parcelował Świlczę i naciągał ludzi na robocizny procentowe, to Szajer nic nie mówił; ale jak Bank parcelacyjny wyrwał Świlczę ze szponów żydowskich, to Szajer się wścieka i wypisuje głupstwa w moskiewskim *Wieńcu*.

Donoszę wreszcie, że Szajer publicznie rozpowiada, iż połamie kości Stapińskiemu, jeżeli urządzi zgromadzenie w Rzeszowie. *J. D.*

Uwaga. Jako założyciel i członek Rady nadzorczej Banku parcelacyjnego jestem odpowiedzialny za czynności tego Banku. Wszędzie być nie mogę i każdej parcelacji asystować, ale jeżeli komukolwiek przy kupnie od Banku parcelacyjnego stałaby się krzywda, to proszę mi donieść, a zbadam rzecz i wyprostuję. Dotychczas ani jednego zażalenia ze Świlczy nie było. Stojalowski i jego banda od początku jak może tylko, tak przeszkadza Bankowi parcelacyjnemu, ale bez skutku. Stojalowski nie może tego strawić, że jego towarzystwa bankrutują, jak np. „Towarzystwo ochrony ziemi“, a Bank parcelacyjny świetnie się rozwija.

Pogróżek Szajerowych się nie lękam i zgromadzenia w Rzeszowskiem odbędę. Moskale, do których i Szajer jako adjutant Stojalowskiego należy, biorą w tych czasach wszędzie po skórze.

Jan Stapiński.

Brzozów. Przed niedawnym czasem odwiedził miasto nasze osławiony Tomuś Szajer. Przybył prosić starostę o pozwolenie na otwarcie filji biura stręczeń. Na zapytanie starosty, kto będzie prowadził tę filję, oznajmił Tomuś, że ma upatrzonego żydka na tę posadę. Nawet starostę oburzyła ta miłość Tomusia dla żydków i nie dał pozwolenia. I ten bezczelny parobek żydowski śmie udawać przed ludem antysemitę. Ludu Rzeszowski! dokądże pozwolisz się obelgiwać pijanicy Tomusiowi! Nie dość, że pomaga żydkom rzeszowskim do wzbogacania się, to jeszcze i do Brzozowa przyjeżdża z pejsaczami szachrować. Hańba ci Tomek, sto razy hańba. Jedź do Moskali, tam raj dla złodzieji i cyganów.

G. B.

Żywiec. Miasto Żywiec do dziś dnia pozornie należy do najwięcej chrześcijańskich, ponieważ tam niema ani jednego żyda, z czegoby się wydawało, że w tej górskiej mieścinie, arcychrześcijańskiej, musiały panować bardzo dobre stosunki. Kto tak myśli, ten się grubo myli, bo dosyć wglądać w gospodarke gminną lasową, jak się tam gospodaruje od dawna, i zapytać się uboższych obywateli gminy, jak ich traktują przy obdzielaniu drzewa, zapytać

okolicznych włościan, jak ich traktują na targach, ile się straż bezpieczeństwa nadokucza włościanom przyjeżdżającym do miasta, za co nawet położony policji do kryminału się dostał, a nasłuchać się rozmaitych grubijaństw od ojców miasta, to do rzadkości nie należy. Ubożsi obywatele nie odważą się upomnieć o sprawiedliwość, bo ich zaraz spotka przyjemność. Interesy ludności całego powiatu są zaś zupełnie zaniedbane i niewuwzględniane. Nie istnieją tam żadne ustawy, ani drogowa, ani lasowa, wodna, gminna, kościelna, bo włościanie ustaw nie rozumieją, to też robią z nimi, co chcą, tak dobrze Wydział powiatowy jak i wielu wójtów, dosyć, że 72 gminy odrabiają do dziś dnia po cztery dni drogowe, a dzieje się to z wiedzą Wydziału powiatowego. Za prestatje budować muszą włościanie mosty wbrew ustawie krajowej i Wydział odważa się w ten sposób krzywdzić swoich obywateli. Zaś budowy mostów wykonywane do tego czasu bywały z najgorszego materiału, jeżeli wogóle budowali z kamienia, to na glinie, a cementem po wierzchu, a jak z drzewa, to postawili na piasku kozły, a na nie belki i to tylko od powodzi do powodzi przestało. Biedni ludzie wiecznie płacą, a nigdy mostów nie mają. W Stryżowie to woda tylko 11 mostów zabrała. Drogi w całym powiecie poniżej krytyki, kamienia dobrego podostatkiem, a na drogi jak n. p. w Rajczy, to za drogie pieniądze nawozili łupku, który się na rosie w kupach rozsypał, a po drogach kamienie stukilowe do rzadkości nie należą.

Wspomniane budowy wykonywali zawsze panowie rady powiatowi, jak również dostawcami, nikt inny w Żywiecczyźnie być nie może. Przejechać drogą z Łękawicy do Ślemienia, a osobliwie w Ślemieniu, to trzeba przejeżdżać przez ogrody, bo do dziś dnia drogi nie naprawione. Tak samo w Przyborowie, Koszarowie, Lachowicach, a przecież Wydział ściąga podatki i obciążył nie dwoma, ale czterema dniami robocizny, nic nie robi, a panowie radni i wydziałowi, to sami komisarze, dostawcy i przedsiębiorcy; niema żadnej kontroli i w ten sposób już w gotówce i naturze krocie tysięcy krwawicy ludu poszło na marne. To też nic dziwnego, że przy tego rodzaju zaniedbywaniu swoich obowiązków Wydziału, niektórych wójtów, jak byłego w Ujsolach, w Górnej Rycerze, obecnego w Rajczy, byłego w Milówce, w Kamesznicy, w Radzichowach, w Gilowicach i innych, wielu gospodarzy wносиło skargi do starostwa i Wydziału z Wojciechem Lipartem, ale zna-

leżli sprawiedliwość, że wydelegowano tam osławionego ks. Czapełę, a oni koszta zapłacić musieli. O tym wójcie się jeszcze szerzej w innym numerze rozpiszemy, bo nim starosta żywiecki na skutek mojej interpelacji się teraz zajął, i już tam dwa tygodnie u niego bawił. Jak się znów buduje tamy około rzek, to też wartałoby się naocześnie przekonać. Bardzo wielu uczciwych wójtów z całego serca teraz pragnęło zmienić tego rodzaju gospodarzy i wybrać ludzi sumiennych na radców powiatowych, i ja również dołożyłem wszelkich starań, aby trochę wpuścić świeżego powietrza i bodaj w części ten lud uczciwy jakkolwiek nieświadomy praw swoich, uwolnić, co się w zupełności nie udało, a panowie Szwedowie i Mizia zawdzięczyć to muszą tylko kilku wójtom i komisarzowi Stawskiemu, że ich kilku jeszcze przeszło, bo przecież nie zaprzeczają, że w dzień wyborów w lokalu, gdzie siedzieli wymienieni panowie, mieli tylko wójta z Moszczanicy, jednego wyborcę z Krzeszowa, trzech Jeleśnian, no i naturalnie Maćka z Pietrzykowic, a reszta około mnie się grupowała. A że wybory nie wypadły zupełnie po woli — nie mojej, ale ludu, ponieważ kandydatów, którzy na kartkach przeze mnie rozdawanych, byli wymienieni, większość życzyła i życzy, a że się tak nie stało, to tylko dzięki nieświadomości i przekupstwu. Również nie lepsze stosunki panują w szkolnictwie. Dostyc wspomnieć, że miasto Milówka, gdzie jest sąd powiatowy, urząd podatkowy, notariusz, przez trzy lata szkoły nie miało, a większa połowa gmin dotychczas szkoły nie posiada, a ci, którzy gwałtem cisną się do oświaty, to w porze zimowej płacą prywatnych nauczycieli po jednej i dwie korony, litr masła, jaj i t. d. od dziecka.

Dok. nast.

Kubik.

Wiadomości gminne.

Nozdrzec, pow. Brzozów. Jeszcze w miesiącu lutym odbyły się u nas wybory do rady gminnej i rekolekcje. Dziwnie się to wszystko złożyło razem. Jedni płakali w kościele, drudzy w domu, bo im się jeść chciało, siac nie było co, a tu i długi i nieubłagany przednowek. Byli i tacy, co w czasie rekolekcji drzewali w najlepsze w kościele. Ciekawość tylko, czy nauki rekolekcyjne odniosą prawdziwy skutek i czy ustanie pijaństwo, kradzież, kłótnie i plotki. Sprawiedliwość każe przyznać, że *Przyjaciel* nie był szarpany wcale, bo jeżeli *Przyjaciel* wyrąbie komu prawdę, jeżeli często zedrze owczą skórę

z wilka, albo odkryje bałamucenie ludzi przez jakiegoś rządowca, to na to nie trzeba uczynnego, żeby rozumiał, że to nie jest walka z kościołem. Gdybym miał władzę, tobym rekolekcje kazał urządzić nie tylko chłopom, ale tym, co prowadzą niesprawiedliwe wojny, tym, co majątek przegrywają w karty, i błotem imię polskie okrywają, co się oszustw i skandali dopuszczają. Czy oni dla zbawienia duszy pracują? Czy dla chwały kościoła? Lud śpiewa w kościele, abyś nieprzyjaciół kościoła św. poniżyć raczył — a nasi panowie na każdym kroku wspierają żydów i napychają im kieszenie po dworach i karczmach, gorzelniach i lasach! Tym sposobem nasi panowie, te podpory społeczeństwa, dają możność i ułatwiają żydom wyzysk i ssanie ludu polskiego czy ruskiego. Albo dopuści się herbowicie oszustwa i grozi mu kryminal, to go na gwałt warjatem robią! Niezły sposób. Ale wracam do wyborów u nas. Wielu o nich nie wiedziało, innych to nie obchodzi, przyszli tylko bogatsi i dalejże głosować kum na kuma, szwagier na szwagra, brat na brata. Byli i tacy, co bez wstydu na siebie głosowali. U nas przydałby się wiec bardzo, żeby obojętnych poruszył i żeby lud zrozumiał, o co się walka toczy.

Józef Dźwiało, ludowiec.

Huta różaniecka, pow. Cieszanów. W zeszłym tygodniu wydarzył się tu następujący wypadek. Zacznę od początku. Mieszkamy nad samą rosyjską granicą i jesteśmy codziennymi świadkami i widzami rosyjskich posieków, za którymi tak tęskni szczerze i z przekonania ks. Stojałowski. Pomimo, że jesteśmy religji grecko-kat., nigdy nie czujemy do nich pociągu, jak inni bracia Rusini, ale trzymamy się od nich z daleka, bo wiemy dobrze, że car ani jego ruble Rusinów nie zbawia. Pewien gospodarz popędził konie do pojenia do rzeki, płynącej granicą. Przyleciał moskiewski stupajka chcąc zabrać konie, uderzył gospodarza karabinem w głowę i na krzyk przybyła 65-letnia matka gospodarza. Moskal chciał i staruszkę zabrać. Syn się uwolnił i uciekł myśląc, że niewinnej matce nic nie będzie. Ale gdzie tam. Kozactwo pobiło staruszkę i jak nie człowieka, ale dzikiego bandytę powlekli ją na posterunek mimo jej próśb. Za staraniem ludzi innych u rotmistrza kozaków, wypuścili biedną staruszkę z koni. Gdyby tak Stojałowski dostał od kozaków kilkanaście nahajek po grzbiecie, gdyby go kolbami pijani kozacy porządnie wyszturchali, toby tak serdecznie nie uwielbiał Bona-cara i matuszki-Rosji.

Ale co innego ruble, a co innego knut. Ks. Stojalowski zna tylko wartość rosyjskich rubli. Weale mu tego nie zazdrościmy, one mu same kością w gardle staną.

Paweł Rebizant.

Łysa góra, pow. Brzesko. Za mało słyszamy z ambon i konfesjonatów politycznych kazań i moralistyki politycznej; za mało gądzinowego tępienia *Przyjaciela Ludu*, do tępienia uświadomienia ludu potrzeba jeszcze nauczycieli wiejskich, co mają być przodownikami w pochodzie do oświaty. Smutny to objaw, prawdziwie galicyjski, będący dokładną fotografią dzisiejszych stosunków w szkolnictwie. Mianowicie pan Masłoń, nauczyciel z Grabna, syn chłopski, występuje wrogo przeciw *Przyjacielowi Ludu* i udowadnia chłopotom w okolicy szkodliwość *Przyjaciela*. Śmieje się narody! Równocześnie odbył się zjazd nauczycieli we Lwowie pod hasłem niezawisłości, by radzić nad dolą nauczycieli i radzić na swoją rękę, a organy stronnictwa ludowego gorąco poparły samoobronę nauczycieli. A tu znajdują się tacy, którym pańszczyźniana duszyczka wgrzyła się w kaftub jak kołtun i zwalczają organ, który w ich obronie występuje. Wiemy dobrze, że dzisiejszy system szkolny rodzi lizuniństwo, pochlebstwo, oczernianie kolegów przed przełożonymi, słuźalstwo, poniżenie i chęć zaskarżenia sobie łaski u swych dobrodziejów. Nic więc dziwnego, że syn chłopski, znający dobrze nędzę chłopską, pielęgnuje pańszczyźnianego potwora w sobie i występuje przeciw *Przyjacielowi*, uświadamiającemu lud. A choć mi serce pęka — śmiech mię bierze. *Ludowiec.*

Biesna, pow. Gorlice. Matka moja mieszkała z s. p. moim ojcem, który był w służbie leśnej u p. Kozierowskiego, przez 38 lat na obszarze dworskim. Kiedy ojciec w służbie tej umarł, mieszkaliśmy t. j. matka i my dzieci jeszcze przez 7 lat u p. Koziarowskiego. Obszar ten dworski kupił starosta z Gorlic do sparcelowania, więc ja chciałem te dwa morgi, których używali moi rodzice przez tyle lat, kupić i dałem zadatek faktorowi starosty 40 koron i miałem umówioną cenę kupna spłacać ratami, bo tak mi starosta osobiście przyobiecał. Ale mię podkupił niejaki Paweł Waż i wszystkich nas z tej posiadłości i mieszkania na pole wyrzucił. Starosta gorlicki przyrzekł te 40 koron zwrócić najstarszemu synowi nieboszczyka. Upłynęło kilka miesięcy, a zadatku nie dostaliśmy i teraz nie mamy ani mieszkania, ani pola, ani zadatku. Zmuszeni jesteśmy wycierać cudze kąty, a to dzięki liłości i dobremu sercu starosty gorlickiego.

P. starosta powinien ten zadatek zaraz zwrócić. Taki jest los sługi dworskiego.

Józef Wojna.

Odrzykoń, pow. Krosno. *Kłeska carochwalcowa w Odrzykoniu.* Piszemy pod wrażeniem wielkiego zwycięstwa. Mianowicie dnia 5-go sierpnia b. r. odniosła nasza partja wielkie zwycięstwo na całej linii nad pacholkami propinacyjnymi, którzy dotychczas warcholili i bruździli w gminie. Są to jak wiadomo zwolennicy Pawlusia Nawrockiego, byłego kandydata na posła. W tym dniu odbyły się wybory do rady gminnej, w której dotychczas rej wodzili Pawlusiaki. Mimo licznych sztuczek, środeczków i zabiegów zebrało się dnia 5. b. m. t. j. w dzień wyborów połowa wsi. Liczny udział gospodarzy świadczy, że cała wieś pragnęła stanowczo złamać wpływ klikki, wyrwać jej ster rządów i oddać go ludziorom, przedewszystkiem ludziorom, nie jak dotychczas nałogowym alkoholikom. Głosowanie odbyło się wzorowo, przy głosowaniu drugiego koła chciał Pawluś wywołać koniecznie jakąś zmianę, ale wszyscy się temu oparli i nastał spokój. Kiedy zobaczyli, że grunt z pod nóg się im usunął, że się ostatnia godzina zbliża, uciekali nieboracy jeden po jednym potajemnie, z panem wójtem na ostatku. Nasza partja przeszła olbrzymią większością głosów, przed którą przeciwnicy jak niepyszni warować musieli. Partja warcholów grozi protestem, ale oświadczamy, że choćby stopy rekursów wnosili, choćby protestowali do znudzenia, to się na nic nie zda, bo wybory odbywały się w porządku, nic nie potrafią zarzucić, a po drugie klęski tej sobie nie powetują, bo złote, dobre ich czasy minęły bezpowrotnie. Gospodarze powiedzieli sobie: raz trzeba przepędzić zdemoralizowaną klikę, i tak się stało. Nową radę gminną, do wyboru której przyczynili się dzielni nasi akademicy, czeka ciężka praca zaprowadzenia ładu w gminie. Ale spełni ona bezwątpienia trudne zadanie i nie zawiedzie nadziei gminy, która ich pracy oczekuje. PP. Akademikom za ich dzielną pomoc czolem! Wybory w Odrzykoniu niech posłużą za wzór i innym gminom, gdzie pańszczyźniaki chcą rej wodzić. Tyle na razie o zwycięstwie.

Ludowcy z Odrzykoniam.

U w a g a. W drugim liście donoszą nam z Odrzykoniam, że wójt i Pawluś, widząc przegrana, uciekli z komisji wyborczej i zalewali wódką robaka. Wyborcy powołali wobec tego innych członków do komisji i głosowali dalej. Wójt i Pawluś nie dostali w żadnym kole ani jednego głosu, więc robią protest. Niech

robią, niech przyjdą drugie wybory, to im podziękujecie za protestowanie jeszcze dobitniej. A na razie powinni wyborcy wnieść skargę do starostwa na ten postępek komisji wyborczej i starostwo powinno ich grzywną ukarać. Zobaczymy, co dalej będzie. Przecierpiał Odrzykoń dużo pijackich rządów, i tych parę tygodni czy miesięcy jeszcze wytrzyma, aż porządek nastanie. W każdym razie należy się dzielnym Odrzykonianom podziękowanie serdeczne za pracę i zwycięstwo nad resztkami lizuniów żydowsko-stańczykowskich.

Przyjaciel Ludu.

Z Ameryki.

Brooklyn, N. J. Niedawno zginął tutaj tragiczną śmiercią S. Szyniński. Zatrudniony w składzie kawy ładował ją na windzie. Przypadkowo spadł jeden worek na sznur, służący do wprawiania w ruch windy. Winda poszła z błyskawiczną szybkością w górę i zmiażdżyła go na śmierć. — College Point N. J. C. Penendowski, liczący lat 44 znaleziony został martwy w stajni swego chlebobawcy, u którego pracował. Udar serca przyprowadził go o śmierć. — New York. P. J. Szulski został niebezpiecznie poparzony elektryką. Gdy przechodził ulicą, spadł na niego pęknięty drut elektryczny. Siła elektryki przewróciła go na ziemię a ubranie ogarnęły płomienie. Przechodnie ugasili płomienie na nieszczęśliwym, został on jednak tak silnie poparzony, że go musiano odwieźć do szpitala. — Chicago, Ill. Franciszek Czepek i Franc. Krawczyński stawali przed sądem za dokonaną zbrodnię morderstwa na osobie Daniela, właściciela szynku. Trzeci oskarżony, Józef Doliński, nie był obecny przy popełnieniu zbrodni. Wszyscy trzej oskarżeni mają na sumieniu podobno przeszło 20 rozbójniczych napaści i zbrodni. Odwiedzanie sal sądowych i przysłuchiwanie się procesom kryminalnym sprowadził ich na drogę zbrodni. — Wilkes, Barre, Pa. Obrywającymi się węglami został zabity w kompanji „Stanton“ górnik, Władysław Popka. Nieboszczyk zostawił żonę i siedmioro niezaopatrzonych dzieci. — Monongah, W. Va. W połowie lipca odbyło się poświęcenie polskiego kościoła przez biskupa z Weeling przy licznych udziale księży, ja n. p. ks. Kotlarza w Baltimore, ks. Brzoniewskiego z New Jorku, ks. Michała z Weeling. Kościół ten kosztuje ze wszystkim tamtejszych Polaków 8 tysięcy dolarów. — Cleveland, O. Antoni Piskacz po kolacji strzelił do siebie z re-

wolweru w obecności trojga swych dzieci. Niedoszły samobójca twierdzi, że niedostatek i nędza popchnęły go do tego rozpaczliwego czynu. — Tomahawk, Wis. A. Łabiński zabił w bóje drwala, amerykańcina, na śmierć. Sędzia wydał rozkaz aresztowania Łabińskiego, ale zabójca się gdzieś ulotnił. — Schenectady, N. J. W kanale Erie znaleziono tu zwłoki polskiego robotnika, Piotra Korniaka. Koledzy nieboszczyka przypuszczają, że go zamordowano dla rabunku, pieniędzy bowiem przy nim nie znaleziono, a nosił znaczną sumę przy sobie. — Cleveland, O. Jan Okuński, czternastoletni polski chłopiec, powędrował za kradzież 140 dolarów do domu poprawy w Lankaster.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór rosyjski. Radość gnębionego narodu naszego z powodu klęsk wojennych Rosji, wyraża się coraz głośniejszemi w różnych pochodach i demonstracjach w Warszawie i gdzieindziej. Żandarmi moskiewscy i policjanci ze wstydu popuszczali nosy i nie weszły tak zajadle, więc się demonstracje udają. „Na złodzieju czapka gore“, to sprawdza się na Niemcach. Boją się, abyśmy rzeczywiście nie zmocniali i nie odpłacili prusactwu na równi z moskalami za straszne krzywdy nam wyrażane, więc dzwonią zawczasu na alarm. Gazety pruskie piszą, że lada chwila wybuchnie powstanie polskie. Oj zdałoby się, zdało, ale jeszcze się na to nie zanosi. Poczekamy, aż i prusakom przetrzepie skórę Anglia albo Ameryka, do czego może niedługo przyjdzie.

Zabór pruski. Hrabia Jan Bniński kupił od Polaka dobra Modliszewo, a potem sprzedał je pruskiej komisji. Wyszło na jaw, że ten pan hrabia był podstawiony tylko przez prusaków, bo właściciel Modliszewa, Żychliński, byłby nigdy ziemi polskiej prusakom nie sprzedał. Do takiej podłoty i zbrodni posuwa się już — hrabia! Trzeba przyznać, że i gazety stańczykowskie napiętnowały sprawiedliwe tego łotra.

Zabór austriacki. Postowie z Koła polskiego widocznie mają taki cel. aby gruntownie zhańbić swoich wyborców. Po Wilku papierowym, lasowym Walewskim i Szajerze pijanicy, przyszła teraz kolej na ekscelencję hr. Antoniego Wodzickiego. I ten pan poseł hrabia używa mandatu poselskiego do wyrabiania koncesji za grubą zapłatą.

Z obcych stron świata.

Austria. Cesarz austr. oznajmił, że z powodu podeszłego wieku nie będzie już wyjeżdżał poza granice państwa.

Niemcy srożą się dalej z powodu sprawy śląskich seminarjów.

Coraz głośniejszą mową znowu o prawdopodobieństwie wkroczenia wojsk austriackich do Macedonji.

Niemcy swoją butną polityką zabiorczą wywołują niechęć Anglii, Ameryki i Francji. Dzienniki angielskie coraz natarczywiej domagają się przycięcia rogów Niemcom. Tylko z Rosją są teraz Niemcy bardzo serdecznie, ale swoją drogą, niema wiary w ich przyjaźń. W szkołach niemieckich rozdają działwie mapy, na których naznaczona jest część ziem polskich, które prusacy mają zamiar odebrać Rosji.

Turcja zbroi się jawnie. Około 400 tysięcy wojska stoi w pogotowiu. Możliwość wojny austriacko-tureckiej znowu się wzmogła. Grecja zachęca Austrię do zaboru Macedonji.

Anglia święci tryumfy. Wojska jej w Tybecie dotarły już do stolicy Lassy i wymogły uznanie opieki angielskiej nad krajem. Gazety całego świata piszą, że to zwycięstwo Anglii w Tybecie jest dotkliwszą klęską dla Rosji, niż wojna z Japonią.

Wojna.

„Kuropatkin z całym sztabem jeneralmym wzięty 8. b. m. do niewoli japońskiej, wojska rosyjskie, zdzięsiątkowane w wielkiej bitwie koło Liaojanu kapitulowały. — Bitwa była strasznie zacięta, po obydwu stronach padły stopy trupów.“

Takie telegramy nadeszły 9. b. m. do Anglii. Niektóre gazety powątpiewają jeszcze w prawdziwość tych wieści. Zapewne jeszcze przed wydaniem gazetki podamy na końcu, czy to prawda.

Druga, nie mniej alarmująca wieść nadeszła z Portu Artura, że komendant rosyjski jenerał Stessel popełnił samobójstwo z rozpacz, albowiem załoga wymówiła mu posłuszeństwo i nie chciała strzelać do Japończyków, żądając kapitulacji.

Rząd rosyjski przewidywał te klęski, więc z wczasu gazetami przygotowywał opinię na te straszne wieści.

W pół roku (9. lutego zaczęła się wojna) zginęła tedy uwielbiana armia rosyjska, nie odniósłszy ani jednego zwycięstwa.

Ciekawość, co teraz pocznie Rosja. Nawet

Stojałowski z Szajerem i Fijakiem gotowi porzucić nieudolnych moskali.

Rosyjskie gazety donoszą, że 5. bm. podczas ogólnego szturm i walki zginęło pod Portem Artura 15 tysięcy Japończyków, a 10 tysięcy moskali. Ostatecznie zwyciężyli Japończycy, zajmując wszystkie forty rosyjskie wokoło Portu Artura.

Rosja przewiduje, że po rozbiciu armji Kuropatkina zażąda Anglja i Ameryka zaprzestania dalszej wojny i uznania Japonji za zwycięzcę. Dlatego rosyjskie twierdze nadmorskie w Europie zbroją się do odparcia możliwego przymusu angielskiego.

Rząd rosyjski rozszerza między ludem książki z obrazkami, w których jest powiedziane, że moskale biją Japończyków na każdym kroku. Głupcy wierzą w te bajki. Tak opowiadają pielgrzymi, idący na Kalwarję.

Co słyhać pod Liaojan? Oto pytanie, które sobie zadaje każdy, kto śledzi wypadki na dalekim Wschodzie. Wieści z tego kąta Mandżurji są dlatego bardzo ważne, bo tu rozstrzygną się prawdopodobnie losy wojny. Po bitwie pod Siunczem, w której armia rosyjska, jak zwykle, poniosła bardzo znaczne straty i po zajęciu przez Japończyków Hajczengu, obrona zaczęła ich nie osłabiać, jak to głosiły fałszywe telegramy rosyjskie. Południowa armia japońska pospieszonymi marszami pospieszyła naprzód, doszła do połowy drogi, wiodącej do Liaojanu, wypierając i krojąc oddziały rosyjskie na całej linii ku północy. Równocześnie z twierdzy Niuczwan ruszyła druga armja, wzmocniona posiłkami i z zachodu zagroziła moskałom. Wobec tego naporu Rosjanie przyspieszyli odwrót, zwłaszcza że armia generała Kurokiego posuwa się coraz bliżej do Liaojanu i przecina drogę Rosjanom, uciekającym do Mukdenu. Obecnie stoimy w przededniu ważnych wypadków w wojnie na Wschodzie. Japończycy otaczają z trzech stron Rosjan i pragną w ten sposób zadać cios ostateczny Rosji. Plany trzymają w tajemnicy, jedynym materiałem do oceny obecnego położenia na placu boju są raporty generałów rosyjskich, bałamutne, fantastyczne i fałszywe. Wiadomo tyle, że armje japońskie posuwają się na wschodzie i południu rzek, na zachodzie wielką drogą z Niuczwanu do Mukdenu. Armia Kurokiego idzie doliną rzeki Taijtse. Środek swej

armji wysłał Kuroki na Liaojan. Armia południowa weszła w dolinę rzeki Sidak, którą dojść może aż do samej twierdzy. Jednym słowem pierścień japoński, otaczający armię Kuropatkina, jest zupełny. Jeżeli Kuropatkin nie cofnie się, to zostanie otoczony ze wszystkich stron. Położenie armji rosyjskiej pod Liaojanem jest bardzo fatalne. Podobnie niejasnym jest położenie pod Portem Artura. Z najnowszych telegramów wynika, że kilka ataków japońskich na twierdzę zostało odparty. O właściwym położeniu pod Portem Artura pełno jest sprzecznych wiadomości. Szczególniej wiadomości rosyjskie są wprost śmieszne swoją kłamliwością. I tak Rosjanie depeszują, że strata ludzi japońskich pod Portem Artura wynosi co najmniej 70 tysięcy ludzi, tymczasem cała armia, oblegająca tę twierdzę, nie wynosi 50 tysięcy ludzi. Tym sposobem ośmieszają się wobec opinji sami Rosjanie. Inni donoszą, że Rosjanie mają jeszcze żywność w porcie na kilka miesięcy, i uni wreszcie, że już w kwietniu żołnierze rosyjscy żywili się psami i kotami. według innych Port Artura upadnie za 10 dni. Kuropatkin zdecydowany jest przyjąć pod Liaojan decydującą bitwę. Czy to będzie ostateczny pogrom Rosji, to niedaleka przyszłość okaże. (De tej chwili niema potwierdzenia o klęsce Kuropatkina. *Red.*)

Rosjanin o Japończykach. Najgłośniejszy z rosyjskich sprawozdawców wojennych Niemirowicz-Danczenko ogłasza w *Ruskim Słowie* opis obozu japońskiego, zajętego przez Rosjan po zwycięskiej utarcze. Z zajmującego artykułu podajemy tu najciekawsze ustępy:

Zwiedzaliśmy okopy, pozostawione przez Japończyków nieopodal jednej wsi pod Sjuanem i nie mogliśmy się dość niemi nachwycać. Gdzie nam do takiego mistrzostwa! Przekonałiśmy się, że pomiędzy pozycjami japońskimi jest stała łączność za pomocą telegrafu, telefonu, heliografu, lub telegrafu bez drutu. Nie potrzebują oni gnać z rozkazami ordynansów, którzy zjawiają się na miejscu bardzo często wówczas, kiedy bitwa wzięła już inny obrót i wymaga innych zarządzeń. Zdarza się i tak: jedzie z rozkazem od dowódcy oddziału jego adjutant, i przyjechawszy, nie zastaje już na oznaczonej pozycji tej części wojsk, dla której wiózł rozporządzenia: okoliczności bitwy wywołały zmianę pozycji, nieraz bardzo odległej, co powoduje mitręgę czasu. A bitwa nie czeka...

Sprawdzają się również i doniesienia Chińczyków, że piechota japońska potrafi dziennie

przebiec 140 klm., dotrzymując kroku jeździe, czego żaden żołnierz europejski nie jest w stanie dokonać. Co prawda, nie wszyscy są takimi szybkobiegami. Japończycy mają specjalne oddziały piechoty, sformowane z „rykszów“, to jest z woźniców i koni jednocześnie, którzy po całych dniach kłusują — czasami z jeźdźcem na swym grzbiecie. Jeśli z takim „bagażem“ może on biegać przez kilka godzin z rzędu, nie dziwnego, że na wojnie, nie objuczony niczem, fruwa jak ptak. I to stanowi wielką przewagę żołnierza japońskiego. Podczas, kiedy w bitwie żołnierz rosyjski dźwiga na sobie rynsztunek dwupudowej blisko wagi, upadając pod tem brzemieniem, szczególnie w czasie upałów — Japończyk wszystko oddaje ciągnącemu z tyłu taborowi, z pozycji na pozycję przechodzi jakby spacerem i wstępuje do walki wypoczęty, pełen animuszu, wesoło. Widzieliśmy, jak te szelmy zbiegają we wzgórz. Szczyty zajmują łańcuchy strzelców. Naraz, jakimś niepojętym sposobem, poprostu jak kule, słaczą się na dół, łamiąc wszystkie przeszkody z brawurą najwytrawniejszych gimnastyków. „Im jest lekko — mówią z zawiścią żołnierze rosyjscy. — Nie noszą amunicji, ani żadnych dodatków, a przytem mają na nogach miękkie kamasze. Idź i spróbuj tak samo zbiedz z góry w naszych butach! Łeb rozbijesz o skały na miazgę i runiesz w przepaść, gdzie cię nawet pies nie zwęszy“. Nie też dziwnego, że to, na co żołnierz rosyjski zużywa masę czasu i co grozi mu niebezpieczeństwem życia, Japończyk dokonywa w kilka lub kilkanaście minut i zanim się człowiek zorientuje, już kąsa z innej pozycji. Dziwię się jednemu tylko: jak mogli o tem wszystkim nie wiedzieć nasi agenci wojskowi, przebywający przed wojną w Japonji? Czyż nie oni to właśnie zapewniali nas, że Japończycy posiadają niewiele jazdy i to niezdarną? W praktyce okazało się, że mają jej dosyć i że jest doskonała. Powtórzyło się kubek w kubek to samo, co podczas tureckiej wojny, przed której wybuchem nasz agent wojskowy zapewniał, że dość będzie jednego korpusu, aby w tryumfalnym pochodzie stanąć przed bramami Konstantynopola! Sam na własne uszy słyszałem, jak opowiadał pułkownik Wanniariski, który przebył 6 lat w Japonji w charakterze agenta wojskowego, że wojna z Japonią będzie zabawką dziecinną dla Rosji, że zwycięstwo przyjdzie łatwo, że wreszcie nie potrzeba koncentrować wojsk na dalekim Wschodzie, bo Japończycy — to naród słaby. Nie wiedzieliśmy nawet o takich, rzucających

się w oczy, drobiazgach, że zarówno oficerowie, jak żołnierze japońscy noszą coś w rodzaju pancerzy, ponieważ piki kozackie nie mają się ich piersi, szable zaś bardzo często szczybią się i nie przynoszą nieprzyjacielowi żadnej szkody.

Bija Moskwę.

Ciesz się ludu uciśniony,
Już się chwieją carów trony,
Bo Japonja nie żartuje,
Bije Moskwę, nie żałuje.
A Moskale coś udają,
Każdą bitwę wygrywają,
Zwykli naród fałszem cieszyć,
By na rzeź z nimi pospieszyć.
Są to cuda nad cudami,
Co się dzieje z Moskalami.
W niebo car głosy podnosi
I o spokój świata prosi.
Japończycy nie folgują,
Bo się w sile męstwa czują,
Ani myślą pofolgować.
Muszą Moskwę poczęstować...
Lecz nie winem, przysmakami,
Karabinem i kulami,
Żeby Moskwa zrozumiała
I na przeszłość zmoraliła.

M. Szarek z Brzegów.

Humor wojenny.

Dowódcy między sobą. Generał Stakelberg telegrafuje do Kuropatkina: Co mam robić, aby mnie Japończycy nie odcięli? — Kuropatkin otelegrafował Stakelbergowi: Powiesić się!

Przodem do tyłu. Carowi doniesiono, że przyczyną klęsk, ponoszonych przez Rosjan, jest to, że Japończycy zachodzą im zawsze tył w każdej bitwie. — Dowiedziawszy się o tem car, wydał rozkaz: Niech wojsko staje przodem do tyłu.

Nie omylił się. Generał Keller, który jak wiadomo poległ ugodzony granatem japońskim, nadesłał dzień przed bitwą następujący telegram do Kuropatkina:

Drogi mój generale —
Nie wiedzie mi się wcale.
Wzięli mię w swoje szpony
Te przeklęte Japony.
Te przeklęte Japony.
Nim nadeszlesz posiłki,
Zjedzą mię już te wilki.

Okruszyny.

Bociany już odlatują, z braku pożywienia. Z tego przepowiadają ludzie wczesne zimna. — Straszniejsze posuchy bywały dawniej na świecie. Ze starych kronik podają, że w latach 851 i 894 tak wszystko zniszczyła posucha, że brakło dla ludzi pożywienia, więc

nawet we Francji rodzice pożerali dzieci. — Pielgrzymki Polaków z zaboru rosyjskiego do Kalwarji są w tym roku bardzo liczne. Widać codziennie gromady przeciągające przez Kraków, ale nie widać na nich wcale tej dobroci, o której prawi moskal Stojałowski. Odziani w sznele moskiewskie, wynędzniali na ciele, przedstawiają się ubożej niż żebrak galicyjski. — Pożary wciąż grasują po całym kraju. Nieszczęście chodzi w parze, posucha z pożarami. — Towarzystwo gospodarskie radzi, aby zbierać suszone liście topolowe, lipowe, wierzbowe itd. i chować na paszę dla bydła w ostatniej potrzebie. — W kąpielach bawią teraz różni dygnitarze. Ks. arcybiskup hr. Bilczewski kąpie się w pruskich kąpielach w Zopoth, ks. Pastor w Krynicy. Woleliby te pieniądze dać na fundusz ratunkowy dla pogorzalców bez dachu i bez chleba. Uznanie należy się ks. biskupowi Wałędze, że zamiast jechać do obcych kąpiel, odpoczywa w Siedliszowicach, we dworze hrabiiego Kwileckiego. —

Amerykańskie dziwactwa. Jedna z francuskich gazet donosi, że Stany Zjednoczone posiadają „pułk kobiecy”, złożony z czterystu dziewcząt. Powstał on, gdy młodzieńcy z Oregonu poszli walczyć na Filipiny; wówczas znaczna ilość panien oregonskich sprawiła sobie mundury i w nich oczekiwała i przyjmowała zwycięzców. Następnie pułk otrzymał organizację, a stary weteran wywiczyl młode żołnierzyce w maszerowaniu i noszeniu broni. — W Katkinsonie klub jeźdźców urządza ucztę w ujeżdżalni. Wszyscy członkowie siedząc na koniach, spożywają jadło i napitki. — W Waszyngtonie klub dziwaków urządził sobie ucztę wewnątrz olbrzymiej rury wodociągowej. — W Krakowie zmarł nagle na ulicy skutkiem udaru serca weteran z 1863 r. Kosobudzki. — Nasze chluby. W Berlinie odbędzie się skandaliczny proces przeciw hrabiemu St. Potulickiemu i dwom siostrzom Waleńskim o oszustwa, zaciąganie długów i t. p. Hr. Potulicki uciekł i ścigany jest listami gończymi, dlatego na ławie oskarżonych zasiądą tylko panny Waleńskie. — W Krakowie na plantacjach znaleziono bezprzytomnego robotnika, Józefa Buczka, który jak się okazało, z braku zarobku od kilku dni nic nie jadł, a rodzina jego jest pogrążona w największej nędzy. Deputacja spalonych miast: Brzeska, Buczacza, Sokołowa i Stusowa, wybiera się do dra Koerbera, gdy będzie bawił we Lwowie, a to w celu uzyskania pomocy rządowej dla tych miast.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Administracja *Przyjaciela Ludu* prosi wszystkich Czytelników, aby zamawiając cokolwiek na podstawie naszych ogłoszeń, czy to ustnie czy listownie, powoływali się na gazetkę. W ten sposób i sami zapewniają sobie lepsze warunki i nam pomagają, bo ogłoszenia nasze stają się cenniejsze.

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o najeżytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Korespondentki z Kościuszką po 4 hal. — Książki o wojnie po 20 hal.

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Brak paszy!

nie zrobi różnicy bydłociu, gdy się mu doda choć do małej ilości paszy znakomitą zaprawę, jaką jest

Proszek holenderski
wyrobu aptekarza Szczepańskiego.

Znakomity środek dla krów, owiec i koni
który tuczy, poprawia dojność krów, ulepsza smak i wygląd mleka i powiększa ilość mleka.

Świniom dawać
wyrobu aptekarza Szczepańskiego
Zabłocki

Proszek dla nierogacizny
który tuczy i poprawia żerność bezrogów.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. — Paczka proszku dla krów 1 koronę, dla nierogów 60 halerzy. — Przy kupnie za 10 koron poczta opłacona!

Żądać tylko wyrobów krajowych aptekarza Szczepańskiego.

Adres zamówień:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

„Dwie dusze“ posła Bojki 60 hal.

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

Angielskie Akcyjne Towarzystwo

„CUNARD“

W LIWERPOOLU

przewozi najtaniej i najwygodniej podróżnych oraz przesyłki towarowe

z Tryjestu do Nowego Yorku.

Następny parowiec odejdzie z Tryjestu „Utonia“ dnia 20. sierpnia.

Zastępstwo dla Galicji wraz z W. Księstwem Krakowskiem

Józef Eile

we Lwowie, ulica Brajerowska Nr. 6.

Skład tacek własnego wyrobu
JÓZEFA BARCIKA W BIAŁEJ

poczta **Maków** (Galicja)

posiada na składzie: 2-4

Taczki mocno zrobione z drzewa bukowego, okute. — Tragacz do wożenia kamieni, mocno zrobiony z drzewa brzoźowego. — Tragacz do wożenia cegieł, okuty. — Tragacz z nożkami, mocno zrobiony, okuty. — Wózek dwukolowy, mocno okuty. — Style do kilofu z bukowego drzewa. — Style do łopaty z miękiego drzewa.

Wszystko w dobrym stanie. — Stacja kolei **Maków**.
Upraszam o zamówienie mych dobrych wyrobów i taskawe oznajmienie innym.

WYRÓB KRAJOWY!

Proszę tylko żądać mydła

Munka z „nosorożcem“ lub „kosą“
wyrobu

Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki
mydła i Świec

Szymona Munka w Żywcu

(założona w roku 1846).

Kto używa jedrznego mydła z „nosorożcem“ lub „kosą“ ten wiele oszczędza. — Próbkki i cenniki darmo! 13-25

Nowo otworzona

Księgarnia Narodowa

we Lwowie, ul. Akademicka 8.

poleca:

- Brzóska St.* **Praktyczne pszczelnictwo.** Cena K 2 60, z przesyłką K 2 80.
- Golińska Z.* **Spółki rolnicze i handlowe.** Cena 55 hal., z przesyłką 65 hal.
- Kossak T.* **O hodowli i żywieniu bydła rogatego.** Cena 45 hal., z przesyłką 55 hal.
- Zuniewski T.* **Jak należy uprawiać kartofle?** Cena 30 hal., z przesyłką 40 hal.
- Proszę o głos!* **Zbiór toastów.** Cena K 1 30, z przesyłką K 1 40.
- Reussner P.* **Amerykański przewodnik dla podróżujących za ocean Atlantycki i wogóle do Ameryki.** Cena K 1 30, z przesyłką K 1 50.
- Samouczek **polsko-angielski.** Cena K 2 00, z przesyłką K 2 30.
- Samouczek **polsko-niemiecki.** Kurs wstępny cena K 1 10, z przesyłką K 1 30.
- Samouczek **polsko-niemiecki kurs I.** K 2 20, z przesyłką 2 50.
- Rigau E.* **Mleczarstwo.** Wyrób masła i serów. Cena K 1 20, z przesyłką K 1 50.
- Sempolowski A.* **Jak mamy ulepszać nasze zboża?** Cena 45 hal., z przesyłką 55 hal.
- Wisniakowski A.* **Sekretarz polski.** Wzory i zdania do pisania listów. Cena K 1 60, z przesyłką K 1 80.
- Wilkowska H.* **Historja ustroju Polski.** Cena K 1 10, z przesyłką K 1 20.
- Wroński W.* **Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby przed przybyciem doktora.** Cena 60 hal., z przesyłką 70 hal.

Należytość należy wysyłać z góry wprost przekazem pocztowym pod adresem księgarni:

Księgarnia Narodowa, Lwów, ul. Akademicka 8.

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emerytowanego rotmistrza

Adolfa Kornbergera

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15

(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie osobne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza binro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron. 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki znakomite** o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzustem, po 22 kor. **Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Jako nawóz jesienny

jest

Maczka żuźłowa

Thomasa

ze znakiem



gwiazda

należyte zastosowana, najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny

Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. op. Berlin

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i opłatnie

Józef Karrach, Lwów

Jagiellońska 22.

— Bacność przed żuźłami małowartościowymi i fałszowanymi. 6 14



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem pozwalać się w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnając się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,**
ulica Szpitalna L. 40.
Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska. — CHRZANÓW, ul. Mickiewicza.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaıntabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych dłuǳów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Lwacu.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Sprzedaz biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.